

Juliusz Gałkowski: Rzym jest mitem. I mitem pozostanie

Przekonanie o ubóstwie intelektualnym miasta nad Tybrem urosło niemalże do poziomu prawdy wiary. Owo przekonanie opiera się na wizji obozu wojskowego, którego barbarzyński charakter jest tylko nieco łagodzony przez jego zorganizowany pragmatyzm i zdolności inżynieryjne. W trakcie swej ekspansji synowie wilczycy uszczknęli co nieco od podbijanych sąsiadów, jednakże aby stać się prawdziwą cywilizacją, musieli ulec Grekom. Czy rzeczywiście, podbijając militarnie Helladę, Rzym uległ jej kulturze?

Jako jeden z argumentów na rzecz takiego myślenia przytacza się „fakt”, że Rzym nie miał własnej mitologii. Przejął mitologię grecką, rezygnując – poza nielicznymi przypadkami – z własnej, co chyba jest najlepszym dowodem, jak była uboga i niegodna przechowywania. Cała kultura, poezja, teatr czy sztuki plastyczne były wtórne. Jak się wydaje, poza wojskiem uznajemy jedynie prawo, historiografię i architekturę rzymską, ale i one miały być uzależnione od greckich tradycji.

Z tym nieporozumieniem stanowczo rozprawia się w swojej monografii Radosław Piętka[i]. Po jej lekturze stwierdzamy, że niezauważanie wspaniałej mitologii Rzymu opiera się na tym samym mechanizmie, co przeoczenie wielkich krain geograficznych na mapach, rozstrzelone nazwy złożone z wielkich liter umykają naszej uwadze – są zbyt widoczne. Wedle autora najważniejszym nurtem rzymskiej kultury jest

przekształcanie historii swego miasta (na początku synonimu państwa, potem imperium, a z czasem całego świata) w wielki mit, w nadanie mitycznego wymiaru wydarzeniom historycznym. W tej narracji wykarmienie Romulusa i Remusa przez wilczycę czy porwanie Sabineek staje się równie realne jak bitwa pod Kannami czy Kynoskefalaj. Ale nie stykamy się z procesem nadawania realnego charakteru owym na poły bajecznym historiom. Wręcz odwrotnie, to tym „prawdziwym”, i doskonale udokumentowanym, wydarzeniom oraz ich bohaterom nadaje się wymiar i charakter mitu. Centralne miejsce w tej mityczno-historycznej narracji zajmuje swoista mitologia Miasta. Ukształtowała ją przede wszystkim wiara w wieczność Rzymu, a także utożsamianie Miasta z całym światem, specyficzna „mistyka granicy” czy wreszcie koncepcja Rzymu jako miasta „mobilnego”, które można usytuować w dowolnym miejscu świata, bynajmniej nie tam, gdzie znajdował się topograficzny Rzym.

Jedynie pod warunkiem docenienia potęgi Rzymu-mitu, zaczynamy rozumieć fundamenty naszej kultury

Mityczność Rzymu umykała naszej uwadze przez całe pokolenia właśnie z tego powodu, że był on zbyt realny, że jego zabytki,

zarówno te materialne, jak i niematerialne, aż do naszych czasów określają kulturę europejską i tę która, z Europy rozlała się po całym świecie. Dopiero w ostatnich latach zerwanie z oświeceniowym przekonaniem, że mit to bajka, a fakty mitom przeczą, co najwyżej je tłumacząc, pozwoliło na zrozumienie, czym była owa rzymska mitologia.

Wyjaśnia ona, dlaczego Konstantyn nie miał żadnego problemu z budową drugiego Rzymu, będącego zarazem nowym Jeruzalem. A w wielkim oddaleniu czasowym i geograficznym możemy pojąć, czemu na wschodnioeuropejskich stepach zbudowano Rzym trzeci. Być może nikogo za lat kilkaset nie zdziwi fakt, że w zupełnie nieoczekiwanym miejscu powstanie Rzym czwarty.

Jedynie pod warunkiem docenienia potęgi Rzymu-mitu, zaczynamy rozumieć fundamenty naszej kultury. To właśnie w nim zanurzony był arcyrzymski chrześcijanin, biskup Hippony, który pisząc o dwóch państwach i dwóch miastach, pojmował wieczność Rzymu tak samo jak współcześni mu (oraz wiele pokoleń go poprzedzających) poganie. Różnica była tylko jedna: on mistyczną potęgę Miasta-Świata pojmował w duchu Objawienia chrześcijan.

Przekonanie o tym, że *Roma aeterna est*, pozwoliło na wzbudzenie konceptu o odnowie imperium, które budowano z mozołem przez kilkaset lat, od czasów Karola Wielkiego aż po Wielką Wojnę doprecyzuj, o którą wojnę chodzi, która zakończyła wiek XX. Być może jest jeszcze za wcześnie, by rozpoznać wpływ wizji Rzymu-miasta, które jest zawsze i wszędzie – na wiek XX i czasy współczesne.

*Skoro Rzym może być
wszędzie, mógł być i u nas...*

Duch rzymskiego
mitu w Polsce
objawił się już w
średniowieczu. I
tylko dlatego, że nie

rozpoznawaliśmy go, dziwiło nas lub śmieszyło, że przodkowie Polaków

walczyli (a nawet zwyciężali) z Rzymianami, że Krak od Grakchusa pochodził i szereg innych antykizujących ornamentów mistrza Wincentego. To nie były bajki ani sztuczne dorabianie paranteli Piastom. Uczony kronikarz nie tylko znał literaturę rzymską, on doskonale pojął jej ducha i wplótł dzieje swego kraju w mityczną opowieść, która się dzieła nad Tybrem i Wisłą. Skoro Rzym może być wszędzie, mógł być i u nas...

Rzymski mit to nie jedynie miejsca i dawne czasy. To jest duch, który odżywa czasami w pewnych wydarzeniach lub wręcz osobach. Nie dziwota, że Skrzetuski miał duszę rzymianina, której ewidentnie odmawiał sobie Kmicic. Ale i on zbawienie mógł osiągnąć dzięki temu, że dojrzał i wypracował w sobie owe cnoty, które były wspólne Scypionom, Scewołom czy Koriolanom oraz najwspanialszym i najszlachetniejszym duszom czasów późniejszych, goszczącym na kartach Szekspira czy Racine'a, a w Polsce chociażby Sienkiewicza. Cnoty rzymskie wciąż są w cenie, chociaż czasami staramy się tego nie mówić, bojąc się śmieszności lub potępienia.

Jednak nie przekazywano by ich z pokolenia na pokolenie, gdyby Kwiry ci byli jedynie bandą barbarzyńców żyjących wyłącznie cudzą kulturą. Może wiele przeoczyliśmy i wciąż tego nie dostrzegamy, lecz Rzym mityczny wciąż trwa, a my w nim żyjemy. Jeżeli jest prawdą, że i Miasto, i jego mit są wieczne, to trwać będą do końca świata.

Juliusz Gałkowski

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

[i] R. Piętka, *Roma aeterna. Rzymska mitologia urbanistyczna*,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015.